cyberkultura internet społeczeństwo

Piotr Siuda

Religia a internet

O przenoszeniu religijnych granic do cyberprzestrzeni

Piotr Siuda

Religia a internet

O przenoszeniu religijnych granic do cyberprzestrzeni

Wydawca: *Ewa Skuza*
Redaktor merytoryczny: *Agnieszka Ogrodowczyk*
Projekt okładki, stron tytułowych
i opracowanie typograficzne serii: *Jacek Staszewski*
Indeks: *Agnieszka Ogrodowczyk*

ISBN 978-83-7644-082-8

© Copyright by Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
Warszawa 2010

Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne Spółka z o.o.
Grupa Kapitałowa WSiP S.A.
00–696 Warszawa, ul. J. Pankiewicza 3

www.waip.com.pl

Spis treści

Wprowadzenie
O internecie i jego związkach z religią 7

Rozdział pierwszy
Okiełznać religię w internecie 27
1. Wymiary religii w internecie 27
2. Religia online a kondycja współczesnej religii 38
3. Religia w internecie – zasypywanie przepaści między popkulturą a religią 51
4. Religijny autorytet w dobie internetu 62

Rozdział drugi
Religia sieciowa 72
1. Przeniesienie religijnych czynności do cyberprzestrzeni 72
2. Rytuały online 73
3. Pielgrzymki online 89
4. Modlitwa online 101

Rozdział trzeci
Ostateczna diaspora, czyli religijne społeczności wirtualne 110
1. Społeczeństwo sieciowe a społeczności ludzkie 110
2. Społeczności wirtualne 116
3. Czym są oraz co się robi w wirtualnych społecznościach religijnych? 122
4. Religia sieciowa a religia offline – czy to się da połączyć? 131

Rozdział czwarty
Nowe religie a internet 142
1. Cyberprzestrzeń jako narzędzie nowych ruchów religijnych 142

2. Neopoganie w sieci elektronicznej 157
3. Religie cyberprzestrzeni 169
4. Wizje religijne w sieci 185

Rozdział piąty
Wielkie religie w cyberprzestrzeni 195
1. Cyberprzestrzeń jako narzędzie religii głównego nurtu 195
2. Chrześcijańskie oblicze internetu 196
3. Sieć jako sługa islamu oraz jego Świętej Wojny 208
4. Hinduizm i inne wielkie religie w cyberprzestrzeni 228

Zakończenie
O granicach, metodzie i potrzebie dalszych badań 242

Wykaz stron internetowych 250

Indeks 253

Wprowadzenie

O internecie i jego związkach z religią

W różnorakich książkach oraz artykułach traktujących o internecie w pierwszych akapitach przedstawia się historię owego nowego medium. Bardzo często podkreśla się również ogromny wzrost sieci elektronicznej oraz wpływ, jaki ma ona na ludzkie życie i kulturę. Nie będę powielał tego trendu – zainteresowany owym zagadnieniem czytelnik bez problemu znajdzie w dobrej księgarni masę lektur. Nie będę przytaczał statystyk, rysował wykresów oraz rozwodził się nad tym, jakie dziedziny kształtowane są dzięki rozwojowi internetu. Zaznaczę tylko jedną, bardzo ważną moim zdaniem, związaną z owym rozwojem rzecz. Niezwykłe jest to, że mimo iż internet istnieje od lat 60. ubiegłego wieku, aplikacja, dzięki której zyskał tak wielką popularność – WWW – ma zaledwie ponad dekadę. Zdumiewa szybkość i rozmach z jakim elektroniczna sieć oplątuje coraz większą liczbę ludzi. Nigdy dotąd w historii ludzkości żadne medium nie stało się tak popularne i tak rozpowszechnione w tak krótkim czasie.

Być może właśnie to jest powodem niezwykle skrajnych postaw pierwszych akademików zajmujących się internetem. Wielu naukowców zaangażowało się w tworzenie dzieł, które wychwalały zmiany związane z rozwojem sieci elektronicznej i ukazywały jej potencjał. Peany te opisywały ją jako miejsce nieograniczonych możliwości. Badacze ci potraktowali sieć jako „elektroniczny dziki zachód", wciąż nieodkryty, dziki i niezbadany, ale przy tym otwarty i dający niespotykaną nigdzie wolność. Przedstawiali sieć jako miejsce kształtujące ludzką wyobraźnię, miejsce, w którym spotykać się mogą ludzie o różnym społecznym czy kulturowym pochodzeniu. Miejsce, w którym można pokonać wszelkie bariery codziennego życia. Zwolenników tego rodzaju poglądów spotkać możemy jeszcze dziś. Nazwać ich można technoutopistami, głoszącymi, że oto nastał czas pierwszego prawdziwie globalnego środka komunikacji masowej, który

jest zdolny połączyć ludzi z różnych miejsc, kultur, warstw społecznych, o różnym wieku czy zawodzie. Ludzkość wreszcie zrealizować ma McLuhanowską wizję „globalnej wioski". Biblią technoutopistów stał się tekst *A Magna Carta for the Knowledge Age* autorstwa między innymi Esther Dyson i Alvina Tofflera[1]. Ci znani futuryści, eksperci od mediów, rysują w nim obrazek przyszłości, w której cyberprzestrzeń staje się symbolem nowej epoki wiedzy. Staje się również podstawowym spoiwem skupiającym coraz bardziej wolny i zróżnicowany świat. Technoutopiści dostrzegają informacyjny potencjał internetu. Twierdzą, że może on stać się niewyczerpalnym niemal źródłem informacji. Mówiąc metaforycznie, stać się może biblioteką czynną dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Jednym słowem, nastawieni entuzjastycznie technoutopiści wraz z pojawieniem się internetu stwierdzili, że jest to nowy, wielki krok w ewolucji ludzkości.

Nie wszyscy jednak są aż takimi optymistami. Poglądy naukowców i badaczy internetu są bowiem bardzo zróżnicowane i skrajne. Wiele z tych postaw nazwać można skrajnym dystopizmem, a ich piewców technodystopistami zwracającymi uwagę na ciemne strony elektronicznej sieci[2]. Chodzi tu między innymi o pesymistyczne poglądy na temat tego, co sieć czyni z ludźmi. Dystopiści chcą widzieć internet jako zbiór jednostek wyobcowanych, niezdolnych do budowania więzi z innymi ludźmi, wchodzących w przypadkowe, krótkotrwałe i powierzchowne kontakty. Traktuje się internautów jako dziwaków, którzy rekompensują sobie niepowodzenia w życiu realnym. Co więcej, mają oni być nieprzystosowani społecznie także w tym względzie, że nie umieją odróżnić cyberprzestrzeni od realnego świata. Iluzja towarzyskości występująca w internecie odsuwać ma ludzi od kontaktów realnych, osłabiać tradycyjne więzi społeczne – rodzinne, sąsiedzkie czy przyjacielskie. Sprzyjać ma poza tym popadaniu w internetoholizm.

---

[1] E. Dyson, G. Gilder, G. Keyworth, A. Toffler, *Cyberspace and the American Dream: A Magna Carta for the Knowledge Age (Release 1.2, August 1994)*, „The Information Society" 1996, 12 (3), s. 295–308.

[2] Por. M. Juza, *Internet a tendencje indywidualistyczne we współczesnym społeczeństwie zachodnim* [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć. Psychologiczne, społeczno – kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, M. Radochoński, B. Przywara (red.), Wydawnictwo WSIiZ, Rzeszów 2004, s. 115–116.

Wyobcowanie ze społeczeństwa jest dodatkowo wzmacniane przez poczucie anonimowości internautów oraz nieskrępowaną wolność na gruncie eksperymentowania z tożsamością. Kobiety udające mężczyzn, mężczyźni podszywający się pod kobiety, ludzie o kilku twarzach – wszystko to powoduje, że internauci nie mają tak naprawdę żadnej tożsamości – żyją w świecie ułudy i fantazji. Dystopiści postrzegają zatem internet przez pryzmat zagrożenia, jakie ma ono nieść zarówno dla porządku społecznego, jak i osobistej wolności. Według pesymistów informacyjny potencjał sieci jest mocno przesadzony. Największe i najbardziej przewrotne kłamstwo, które bardzo silnie oddziałuje na ludzi, związane jest z poglądem, że sam dostęp do informacji jaki uzyskuje się dzięki internetowi, jest dobry zarówno dla społeczeństwa, jak i dla poszczególnych jednostek. Okazuje się bowiem, że choć zdobywa się informacje, nie zdobywa się wiedzy, której pozyskanie wiąże się z długotrwałym studiowaniem, nauką i refleksją. Tych elektroniczna sieć z pewnością nie zapewnia. Mimo iż w sieci znaleźć można wiele informacji, nie ma tak naprawdę gwarancji, że informacje te są prawdziwe, nie wiadomo czy są wiarogodne i czy można im ufać.

Kto ma rację – utopiści czy dystopiści? Jak zwykle w takich sytuacjach bywa, żadna ze stron. Prawda oczywiście leży gdzieś pośrodku. Argumenty przedstawione przez optymistów i pesymistów uznać można za zbyt skrajne. Ci pierwsi zdają się ignorować pewne podstawowe fakty dotyczące internetowej rzeczywistości. Przede wszystkim zdają się nie dostrzegać problemu związanego z **cyfrowym podziałem**. Nie zauważają, że to jak funkcjonuje internet, silnie uzależnione jest od procesów stratyfikacji. Chociaż rozwój infrastruktury sieciowej oraz wzrost liczby internautów jest ogromny, zaznaczyć należy, że wciąż bardzo dużo ludzi nie ma do niej dostępu. Internet niekoniecznie tworzyć może zatem globalną wspólnotę. Może być natomiast źródłem zróżnicowania społecznego, podziału na wykluczonych i elitę. W grę wchodzi tutaj ponadto nie tylko sam dostęp, ale i umiejętności czy kompetencje umożliwiające efektywne korzystanie z sieci[3]. Dystopiści twierdzą, że na skutek używania internetu ludzie stają

[3] Por. D. Batorski, *Internet a nierówności społeczne*, „Studia socjologiczne" 2005, 177, s. 107–131.

się wyobcowani – rozpadają się łączące ich więzi. Wiele studiów i badań odrzuca jednak tego rodzaju tezy. Według owych badań oplątująca coraz więcej ludzkich istnień elektroniczna pajęczyna może podtrzymywać relacje międzyludzkie. Jak wykazał Barry Wellman i jego współpracownicy: „korzystanie z internetu dodaje się do interakcji społecznych obejmujących kontakt twarzą w twarz, rozmowy przez telefon oraz wymianę listów i nie zastępuje innych form tych interakcji”[4].

Manuel Castells przytacza szereg badań wskazujących na pozytywną rolę internetu w budowaniu relacji międzyludzkich. Z badań Jamesa E. Katza, Ronalda Rice'a i Philipa Aspena wynika, że „użytkownicy internetu częściej spotykali się z przyjaciółmi niż osoby nie korzystające z sieci i prowadzili bardziej ożywione relacje społeczne poza domem”[5]. Podsumowując – istnieje wiele badań, które pokazują, że „nie jest tak źle”. Również w tym względzie, że internet nie prowadzi do ułudy i fantazji, do dominacji fałszywych tożsamości, zagubienia się w wirtualnym świecie. Przeciwnie. Sytuacje, kiedy jednostka zostaje całkowicie pochłonięta przez cyberprzestrzeń zdarzają się niezwykle rzadko. Człowiek w wirtualnej rzeczywistości ma przewagę w tym, że nie jest ona dana z góry. Może ją więc dzięki środkom technicznym dowolnie zmieniać i kształtować, w związku z tym nie można jej traktować jako obezwładniającej i zniewalającej. Użytkownik formuje ją i sam decyduje o swoim zaangażowaniu. Tożsamość sieciowa internautów w żadnym wypadku nie jest tak oderwana od tożsamości realnej, jak chcieliby pesymiści. Każda bowiem aktywność ludzi w cyberprzestrzeni podporządkowana jest celom ludzi w świecie realnym. To, jak zachowujemy się w realu, determinuje nasze zachowania internetowe. To, co robimy w sieci, w znacznej mierze wynika z tego, kim jesteśmy w świecie offline. Jak wykazują badania, nie potwierdza się opinia, że ludzie są kimś innym w sieci a kimś innym poza nią. Życie człowieka stanowi całość, a jego tożsamość w internecie jest zbieżna z tożsamością realną. „Ludzie, którzy wiodą równoległe życie w internecie, są tak czy

---

[4] M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, (tłum.) T. Hornowski, Rebis, Poznań 2003, s. 141.

[5] Ibidem, s. 140.

inaczej ograniczeni przez swoje pragnienia, troski i śmiertelność swojego fizycznego ja”[6]. Dystopiści narzekają na brak wiarygodności informacji zdobywanych za pomocą internetu. Oczywiście w sieci znajduje się wiele fałszywych informacji. Zastanawiać się jednak można, czy w miarę rozwoju tego medium ludzie nie wykształcą rozmaitych kognitywnych filtrów, pozwalających odróżniać informacje wartościowe od mniej wartościowych. Być może użytkownicy staną się bardziej ostrożni i selektywni, szukając informacji w sieci.

Potwierdza się zatem postawiona wyżej teza, że ani optymiści, ani pesymiści nie mają racji. Internet nie jest narzędziem zapewniającym powszechną szczęśliwość, dobrobyt, edukację, poczucie wspólnoty. Cyberprzestrzeń, czyli tworzone w internecie środowisko elektroniczne, mające swój społeczny i kulturowy wymiar, nie jest miejscem „z bajki”. Nie jest miejscem, które pozwoli urzeczywistnić najśmielsze, utopistyczne oczekiwania ludzi. W tym sensie nie leży gdzieś poza przestrzenią realną, nie odrywa się od niej, nie zniewala i nie ubezwłasnowolnia. Najbardziej wiarygodne podejście do sieci elektronicznej każe rozpatrywać ją w kontekście przestrzeni realnej. Nie można zaprzeczyć temu, że mamy do czynienia z równoczesnym funkcjonowaniem obok siebie dwóch przestrzeni. Z jednej strony mamy przestrzeń realną – offline. Z drugiej wyróżnić możemy przestrzeń internetową – online – właśnie cyberprzestrzeń. Internet traktować należy jako specyficzne środowisko, nawet wtedy, gdy jest on wykorzystywany wyłącznie instrumentalnie – na przykład jako źródło informacji. Nawet wówczas nie traci cech cyberprzestrzeni. Zarówno ona, jak i przestrzeń realna wzajemnie „przenikają się”, przestrzeń offline znajduje swoje odbicie w przestrzeni online.

Każda aktywność ludzi w internecie podporządkowana jest celom ludzi w świecie realnym. Poruszający się po sieci internauta zagląda do miejsc o różnym przeznaczeniu oraz oferujących mu różnorodne formy aktywności (bądź przedstawiających informacje). Z całą pewnością to, jak internauta zachowuje się w realu, determinuje jego zachowania internetowe. Jednym słowem stwierdzić należy, że „granice dostrzegalne w świecie

[6] Ibidem, s. 137–138.

realnym, rzeczywistym zostały po prostu przełożone na warunki sieci, jaką jest internet”[7]. Cyberprzestrzeń to odbicie i cień świata realnego. Niewiele jest w nim rzeczy, które nie znajdują odwzorowania w środowisku elektronicznym, niewiele jest w sieci tego, co nie miałoby swoich podstaw w świecie offline.

Książka traktuje o konkretnych realnych granicach odwzorowanych w cyberprzestrzeni – o granicach religijnych. W wypadku religii doskonale widać, jak świat realny „przenosi się” do świata elektronicznego. Widać jak granice funkcjonujące w tym pierwszym, „odciśnięte” zostają w cyberprzestrzeni. Poprzez granice religijne rozumiem nie tylko zaistnienie w sieci religijnych podziałów między różnymi wielkimi, oficjalnymi tradycjami religijnymi (islam, chrześcijaństwo, itd.) oraz ich zderzenie z rozmaitymi alternatywnymi nowymi ruchami religijnymi. Tego rodzaju podziały niewątpliwie znajdują w internecie wyraźne odbicie. Przeniesienie religijnych granic wiąże się jednak również z zaistnieniem w sieci rozmaitych aktywności religijnych – modlitw, rytuałów, medytacji, pielgrzymek, wizji religijnych.

Można powiedzieć, że do cyberprzestrzeni przenosi się zarówno instytucjonalny, jak i wspólnotowy wymiar religii. Obecna jest w internecie zinstytucjonalizowana sfera religii, która uwidacznia się w internetowej działalności kościołów, parafii czy duchownych. Sieć jest również miejscem zaistnienia mniej formalnych społeczności, które nazwać można wirtualnymi wspólnotami religijnymi. Pozwalają one nie tylko dotrzeć do serc i umysłów ogromnej rzeszy ludzi, ale również zmieniają sposób praktykowania religii, a także ułatwiają tworzenie nowych kręgów wiary. Wirtualne społeczności religijne powstają z przyczyn podobnych do tych realnych, często są ich jawnym odwzorowaniem, przesunięciem relacji offline do wirtualnego środowiska.

Przeniesienie się do cyberprzestrzeni granic religijnych to również odwzorowanie rozmaitych religijnych tendencji współczesnego społeczeństwa. Społeczeństwa późnonowoczesnego, charakteryzującego się

---

[7] K. Młyńska, *Cyber-granice nieskończoności*, „Kwadratura Koła, Rocznik Kół Naukowych” 2004/2005, s. 53.

indywidualizacją, prywatyzacją oraz utowarowieniem religii. Współczesne społeczeństwo to również społeczeństwo sieciowe – takie, w którym coraz więcej aktywności organizowanych jest w oparciu o oddzielone od terytorium sieci kontaktów międzyludzkich. Takie zorganizowanie współczesnej religii również znajduje swoje odbicie w cyberprzestrzeni właśnie w zaistnieniu rozmaitych społeczności wirtualnych oraz w ich powiązaniach ze społecznościami realnymi.

Przenoszenie się do sieci religijnych granic istniejących w realu świadczy o powiązaniach religii z internetem. Rozpatrując owe związki, nie można obu sfer traktować jako odrębnych, niezależnych od siebie i rządzących się własnymi prawami. Mówiąc o ich wzajemnych oddziaływaniach nie można ich traktować oddzielnie. „Religia" i „internet" nie są bytami autonomicznymi. Sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Wielowymiarowe powiązania, przenoszenie się granic na wielu płaszczyznach łączy obydwie sfery w sposób nierozerwalny. Nie można powiedzieć „internet a religia", traktując te zjawiska społeczne jako niezależne. Mówiąc „internet a religia", należy mieć świadomość, że nie da się ich już oddzielić. Internet współtworzy współczesną kulturę w sposób trudny do ogarnięcia. Jako taki jest podstawą przeniesienia się do elektronicznego wymiaru religii, jej symboli, celów, znaczeń przez nią tworzonych. Obydwie sfery są ze sobą powiązane, granice religijne z realu przenoszą się zatem do cyberprzestrzeni.

Opisując ten proces, należy być ostrożnym, aby nie wpaść w pułapkę nadmiernego optymizmu bądź dystopizmu. Należy być czujnym, aby nie podążyć ścieżką wytyczoną przez technoutopistów lub ich oponentów. Pierwsze badania związków religii i cyberprzestrzeni niebezpiecznie zbliżały się do utopijnego bądź dystopijnego ekstremum. Wskazując na obecność religii w sieci, badania albo zachwalały rozmaite możliwości jakie daje nowe medium, albo potępiały sztuczność wirtualnego świata. W książce *Give Me That Online Religion* socjolog Brenda Brasher widzi w zaistnieniu religii w internecie niezwykle pozytywne, innowacyjne zjawisko. Jej stanowisko jednak niebezpiecznie zbliża się do utopistycznych, mało realnych wizji. Stwierdza ona, że przeniesienie się religii do cyberprzestrzeni to zwiastun tego, jak wyglądać będzie religia w XXI wieku. Podkreśla, że

użycie komputera w celach religijnych stać się może „dominującą formą religijnego doświadczenia”[8]. Dowodzi, że sieć poszerza społeczne podstawy życia religijnego, niszczy podstawowe formy, w jakich religia sprzyja ksenofobii i w konsekwencji, znacznie przyczynia się do eliminacji nienawiści na tle religijnym. Jako miejsce religijnej zmiany internet reprezentuje według autorki „siłę stabilizującą”[9].

Pogląd taki mocno ociera się o mało realne, utopistyczne wizje. Skoro w ciągu wieków na całym globie religia raczej nie osiąga stabilizujących efektów, to dlaczego inaczej miałoby być w wypadku jej zaistnienia w internecie. Religię w cyberprzestrzeni wyznają przecież ci sami ludzie. Do internetu przenoszą się religijne granice ukształtowane w realu, także te dotyczące religijnych uprzedzeń oraz stereotypów. Mówiąc prosto – w sieci znaleźć można wiele przykładów nienawiści religijnej. Wystarczy spojrzeć na serwisy typu Godhatesfags.com, Church of Jesus Christ Christian--Aryan Nations czy Hindu Unity. Z drugiej strony nie można popadać w ton całkowicie dystopiczny.

Niektórzy badacze chcieliby widzieć w sieci miejsce fałszywych religijnych tożsamości, religijności powierzchownej. Inni zwracają uwagę na to, że cyberprzestrzeń może stać się narzędziem rekrutacji dokonywanej przez sekty. Rekrutacja owa nierzadko prowadzić ma do tragicznych skutków. Często przywoływanym w literaturze przykładem jest sekta Heaven’s Gate, której członkowie popełnili masowe samobójstwo w 1997 roku[10]. Wielu internetowych pesymistów za tę tragedię obwiniało właśnie nowe medium. Tego rodzaju poglądy wydają się jednak przesadzone. Sekta rzeczywiście miała komputery i prowadziła serwis internetowy, na którym umieszczała wiadomości. Na tej podstawie nie można jednak stwierdzić, że internet bezpośrednio przyczynił się do samobójstwa członków. Dokonaliby oni tego aktu nawet wówczas, gdyby nie korzystali z sieci elektronicznej. Cyberprzestrzeń stała się dla nich doskonałym narzędziem, być

---

[8] B.E. Brasher, *Give Me That Online Religion*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey–London 2004, s. 19.

[9] Ibidem, s. 17–19.

[10] Por. ibidem, s. 15.

może nawet pozwoliła im pozyskać część członków (jak dowodzi historia grupy, jest to jednak zdecydowana mniejszość). Niemniej na pewno nie popchnęła ich ona do samobójstwa. Po prostu znowu uwidacznia się tutaj przeniesienie religijnych granic do świata wirtualnego. Z całą pewnością nie jest to przypadek pozwalający lansować pesymistyczne podejście do religii w sieci. Wypowiadając się na temat związków internetu z religią, należy zachować rozsądek. Najwłaściwsze i najbardziej adekwatne jest podejście wyważone, odrzucające skrajne poglądy utopistów i dystopistów.

Granice religijne przenoszą się już od początku istnienia internetu. Jednym z pierwszych narzędzi internetowych używanych w celach religijnych był Bulletin Board System (czyli forum) nazwany ORIGINS. Było to forum amerykańskie, na którym dyskutować mogli ludzie o odmiennych wyznaniach, i o różnym stopniu religijnego wtajemniczenia. Nierzadko poszukiwali oni odpowiedzi na nurtujące ich pytania teologiczne. Howard Rheingold nazwał ORIGINS jednym z „najbardziej intrygujących elektronicznych miejsc zgromadzeń”[11]. Użytkownicy powiększającej się sieci coraz częściej korzystać zaczęli z forów typu ORIGINS. Stały się one nieoficjalnym komputerowym środowiskiem religijnym. I chociaż ich uczestnicy mogli być członkami jakichś kościołów, na BBS nie było żadnych autorytetów czy cenzorów ograniczających religijną partycypację. W tym znaczeniu internet otworzył się na religię, system BBS dalej się rozwijał, a religia zaczęła coraz bardziej przenikać do nowego medium. Stała się ważnym elementem systemu internetowych grup dyskusyjnych – USENET. Powstało w nim mnóstwo grup tematycznych związanych z religią – prowadzono dyskusje na temat różnych wierzeń, świętych tekstów, mitów, natury cudów, nierzadko obserwować można było zażarte kłótnie przedstawicieli rozmaitych tradycji religijnych[12]. Proces zaistnienia religii w internecie przyśpieszony został przez jego nagły rozwój. Potaniały komputery osobiste, powstało ułatwiającego korzystanie z nich oprogramowanie. W połowie lat 90.

---

[11] H. Rheingold, *Tools for Thought*, http://www.rheingold.com/texts/tft/ [4 sierpnia 2009].

[12] Por. C. Helland, *Diaspora on the electronic frontier: Developing virtual connections with sacred homelands*, „Journal of Computer-Mediated Communication” 2007, 12(3), article 10, http://jcmc.indiana.edu/vol12/issue3/helland.html [4 sierpnia 2009].

pojawiła się WWW, ludzie zaczęli surfować w sieci, tworzyć serwisy, umieszczać informacje i dzielić się nimi. Religijne granice ukształtowane w realu zaczęły przenosić się w nowe, elektroniczne środowisko z coraz większym animuszem.

W kolejnych rozdziałach książki zajmuję się różnymi aspektami owego przenoszenia granic. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Okiełznać religię w cyberprzestrzeni" ma zarysować ogólne ramy tego, jak cyberprzestrzeń odwzorowuje religijną przestrzeń realną. Ramy owe świetnie wyznaczają cztery religijne wymiary sieci. Możemy w niej bowiem mówić o zaistnieniu **sieciowej religii**, **religii w sieci** jak również **religii tradycyjnej** oraz **religii innowacyjnej**.

Dwa pierwsze wymiary z całą pewnością odzwierciedlają świat realny. Jeśli bowiem przyjrzeć się religii pod kątem socjologicznym, wyodrębniamy w niej dwie, często ściśle ze sobą powiązane płaszczyzny. Można ją rozpatrywać jako organizację, patrzeć na nią z punktu widzenia jej instytucjonalizacji, czyli tworzenia się wokół danej religii instytucji. Przykładem niech będzie Kościół katolicki, a w jego obrębie instytucje i praktyki takie jak duchowieństwo, dar łaski, kanonizacja i wiele innych. Z drugiej strony wyodrębnić można drugą, mniej zinstytucjonalizowaną twarz religii. Mówi się o tym, że jej wyznawcy stanowią jakąś nieformalną wspólnotę czy zespół mniej lub bardziej licznych społeczności. W tym drugim sposobie ujmowania religii podkreślane są wszelkie aktywności i działania podejmowane w obrębie danej wspólnoty. Tak właśnie rozumie religię chociażby Clifford Geertz, który twierdzi, że podłożem każdej jest aktywność ludzka. Wyznawanie religii najwidoczniej przejawia się według niego we wspólnotowym sposobie życia ludzi, we wzajemnych interakcjach i rytuałach, w których biorą oni udział[13]. W internecie obecna jest zinstytucjonalizowana, formalna strona religii, co widoczne jest, jeśli przyjrzeć się oficjalnym serwisom kościołów, parafii, itp. Sieć elektroniczna jest również miejscem zaistnienia mniej zinstytucjonalizowanych i sformalizowanych wspólnot religijnych, których byt zależy od partycypacji członków.

---

[13] Por. A.A. Szafrański, *Geertz a antropologiczne dyskusje wokół religii*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007.

Obydwie płaszczyzny religii znajdują odzwierciedlenie w internecie właśnie w zaistnieniu dwóch wymiarów – sieciowej religii oraz religii w sieci.

Sieciowa religia to te miejsca, które oferują użytkownikom interakcje oraz partycypację, a więc społeczności wirtualne, ale również inne zakątki e-sieci, o których internauta stwierdzić może, że pozwalają na praktykowanie danej religii. Wszystkie miejsca, które pozwalają na wchodzenie w kontakt z innymi wyznawcami, odprawianie rytuałów, modlitw, medytacji, organizowanie i przeprowadzanie pielgrzymek, itp. Religia w sieci to bardziej formalne i zinstytucjonalizowane oblicze religii, czyli wszelkie serwisy, które informują, ale nie dają możliwości partycypacji. W ten sposób informacje o sobie przedstawiają jednostki, grupy, tradycje religijne. Podział na religię sieciową i religię w sieci doskonale obrazuje przenoszenie realnych granic religijnych.

W rozdziale pierwszym oprócz dwóch wyżej wymienionych wymiarów omawiam dwa kolejne. Zarówno sieciowa religia, jak i religia w sieci dotyczyły tego, co ludzie w internecie mogą zrobić. Warto się jeszcze zastanowić, na ile obecne w cyberprzestrzeni religijne miejsca są odwzorowaniem oficjalnych, tradycyjnych religii, a na ile odwzorowują nową jakość, czyli wszelakie nowe religie. Wkraczają tu dwa kolejne wymiary, które nazwałem religią tradycyjną i religią innowacyjną, a które dotyczą po pierwsze istniejących od dawna prądów – chrześcijaństwa, islamu, hinduizmu, itd., po drugie czegoś nowego (nowych ruchów religijnych, itp.). Jak zatem widać, również pod tym względem religijne granice występujące w realu przenoszą się do cyberprzestrzeni.

Wyróżnione przeze mnie cztery wymiary religii w internecie to skrajne bieguny internetowego kontinuum – typy idealne bardzo rzadko występujące w rzeczywistości w czystej postaci. Ich pierwiastki znaleźć możemy w internetowych serwisach w różnych proporcjach. Każde religijne miejsce cyberprzestrzeni możemy zatem określić pod względem dwóch cech, zbliżając je z jednej strony do religii w sieci lub sieciowej religii, z drugiej strony do religii tradycyjnej lub innowacyjnej. Dwa ostatnie wymiary będą miały większe znaczenie w rozdziale czwartym i piątym, w którym skupię się na obecności w internecie po pierwsze oficjalnych, tradycyjnych wielkich religii, po drugie różnych nowych ruchów religijnych (w tym

swoistych cyberkościołów). W rozdziale drugim i trzecim liczą się dla mnie dwa pierwsze wymiary – religia w sieci i sieciowa religia.

W rozdziale pierwszym skupiam się na innych jeszcze aspektach przenoszenia religijnych granic do cyberprzestrzeni. W internecie doskonale widać charakter współczesnej, późnonowoczesnej religii. W dzisiejszym społeczeństwie wzorce religijnej aktywności się zmieniają. Coraz większa liczba osób wyznaje jakąś religię, ale nie oznacza to automatycznie przynależności do związanej z nią organizacji religijnej czy regularnego oddawania się praktykom religijnym. Następuje zatem spadek religijności kościelnej. W żadnym wypadku nie należy go utożsamiać z sakralizacją. Następuje raczej indywidualizacja oraz prywatyzacja religii. Religia staje się towarem na rynku dóbr duchowych, wyznawcy wybierają ją niczym konsumenci towar. Coraz powszechniejsza jest tak zwana selektywność religijna. Jako niezwykle otwarte na zmiany środowisko, cyberprzestrzeń jest idealna dla ludzi, którzy chcą być religijni na własną rękę. W internecie dostępne są setki tysięcy religijnych miejsc różnej proweniencji, każdy znaleźć może oraz dopasować do siebie to, co chce i to co jest mu potrzebne. Można powiedzieć, że zaistnienie religii w internecie to swoiste sprzężenie zwrotne pogłębiające oraz przyśpieszające religijną zmianę, zachodzącą we współczesnym, późnonowoczesnym świecie.

Granice z realu przenoszą się również w tym rozumieniu, że w internecie często zachodzi rozmywanie się barier pomiędzy tradycjami religijnymi a niereligijnymi sferami życia. W sieci znaleźć można religie, które mieszają odmienne tradycje teologiczne, naukowe, paranaukowe, popkulturalne w potwornej synkretycznej mieszance. Religia w internecie to religia specyficzna – bardziej zbliżona do popkultury. Postacie religijne już dawno stały się ikonami kultury popularnej, która coraz bardziej wpływa na kształtowanie tożsamości religijnej. Religia oraz popkultura to dwie sfery, które przeplatają się w znacznym stopniu – internet jeszcze bardziej zacieśnia ich związki. Na zakończenie rozdziału pierwszego wskazuję na jeszcze jeden aspekt, w jakim granice ukształtowane w realu przenoszą się do cyberprzestrzeni. Chodzi o religijne autorytety. W świecie współczesnym obserwujemy bowiem zanik i erozję autorytetu wielkich oficjalnych

religii, związanych z nimi hierarchii oraz wszelkich instytucji religijnych. Taka sytuacja znajduje odzwierciedlenie w elektronicznej sieci.

W rozdziale drugim i trzecim przechodzę do dokładniejszego opisu wymiaru sieciowej religii. W rozdziale drugim czynię to poprzez szczegółowe scharakteryzowanie rozmaitych wirtualnych czynności. Wskazuję i opisuję, jaką partycypację i aktywności oferuje sieciowa religia, czyli co możemy robić w jej ramach. Omawiam zatem wirtualne rytuały, modlitwy, pielgrzymki. Ich zaistnienie w cyberprzestrzeni samo w sobie jest przejawem odwzorowania granic ukształtowanych w realu. W cyberprzestrzeni robimy bowiem to samo co w przestrzeni offline. Oczywiście nie oznacza to, że czynimy to w taki sam sposób. Wszelkie aktywności religijne zapośredniczone są przez internet, pozwala to na dużą dozę innowacyjności oraz nowości.

W rozdziale trzecim zajmuję się bardzo jaskrawym przejawem sieciowej religii. Chodzi o religijne społeczności wirtualne. Ich zaistnienie to przeniesienie granic religijnych związanych z powstaniem społeczeństwa sieciowego. Podobnie jak wcześniej społeczeństwo tradycyjne i industrialne, tak i współczesne nam społeczeństwo sieciowe w znaczącym stopniu wpływa na naturę ludzkich zbiorowości. Dziś organizowane są one wokół oplątujących ludzi sieci relacji, sieci zdecentralizowanych i elastycznych. W coraz większym stopniu przenoszą się owe społeczności do sfery prywatnej jednostek. Przede wszystkim jednak konstytuowane są na bazie podobieństw swych członków, a nie wokół wspólnego terytorium. Internet staje się w związku z tym doskonałym obszarem powstawania wspólnot ludzkich. Pojawiają się w nim bowiem społeczności wirtualne, które stają się najlepszym środowiskiem dla zaistnienia sieciowych relacji.

Elektroniczne społeczności powstają z wykorzystaniem różnych narzędzi i aplikacji internetowych, cechują je natomiast intencjonalność, aprzestrzenność, asynchroniczność i astygmatyczność. W rozdziale tym definiuję społeczność wirtualną oraz wskazuję, jakie cechy spełniać musi dany serwis, aby określony mógł być jej mianem. To, że internet staje się doskonałym obszarem powstawania wspólnot ludzkich, dotyczy również społeczności religijnych. Najwyraźniejszym odbiciem owego

sieciowego, odterytorializowanego charakteru współczesnych społeczności religijnych jest powstanie religijnych społeczności w internecie. W rozdziale określam ponadto, czym są owe wspólnoty oraz co mogą w nich czynić członkowie. Czy religijne społeczności wirtualne to samoistne byty nieodzwierciedlone w świecie offline, czy też może przenoszą się one do realu? Logika przenoszenia granic religijnych z realu do cyberprzestrzeni wskazuje, że społeczności wirtualne mogą być przedłużeniem wspólnot występujących offline. Czy rzeczywiście tak się dzieje? Jeśli tak, to jak wpływa to na aktywność członków? Czy uczestnictwo w społecznościach, które występują zarówno w realu, jak i w internecie jest dla członków bardziej satysfakcjonujące? Na podstawie różnych przykładów staram się pokazać, jakie są relacje między społecznościami występującymi offline a tymi online.

W rozdziale czwartym i piątym nawiązuję do podziału na tradycyjne i innowacyjne oblicze religii w cyberprzestrzeni. Nawiązuję również do powszechnego we współczesnym społeczeństwie utowarowienia religii. Staje się ona dzisiaj artykułem w religijnym supermarkecie. Poszczególne religie konkurują ze sobą, używają marketingowych technik, swoje działania podporządkowują logice popytu i podaży. W promowaniu własnych religii ich przedstawiciele aktywnie wykorzystują najnowsze media – film, telewizję, wideo oraz internet. Ten ostatni stać się może doskonałym narzędziem rekrutacji, popularyzacji oraz rozszerzania swojej działalności. Zarówno dla przedstawicieli wielkich, oficjalnych, religii, jak i nowych ruchów religijnych. Zaistnienie w sieci **religii głównego nurtu** oraz nowych ruchów religijnych to kolejny przykład tego, jak granice ukształtowane w realu przenoszą się do cyberprzestrzeni.

W rozdziale czwartym zajmuję się też nowymi ruchami religijnymi, a więc wymiarem religii innowacyjnej. Więcej miejsca poświęcam specyficznemu nowemu ruchowi – neopoganom. Dla stale rosnącej liczby wyznawców neopoganizmu – wiccan, druidów, czcicieli różnorakich bogiń, internet ma szczególne znaczenie. W różnych cyberkręgach czy cybergajach neopoganie wchodzą ze sobą w interakcje, partycypują w rytuałach, ale także uczą się czarów. W rozdziale wyjaśniam, jak i dlaczego wielu współczesnych neopogan używa internetu w tworzeniu nowych tradycji swojego ruchu oraz, w jaki sposób nowe medium kształtuje ich tożsamość.

Mimo że ruch neopogan reprezentowany jest w cyberprzestrzeni najliczniej, nie znaczy to, że nie zaistniały w niej inne ruchy. Na szczególną uwagę zasługują te, które nazywam **religiami cyberprzestrzeni**.

W rozdziale piątym zajmuję się religiami głównego nurtu, mającymi długą tradycję oraz rangę dużych, światowych religii, liczących ogromne rzesze wyznawców i kształtujących światopogląd setek milionów ludzi. Religie takie, jak chrześcijaństwo, islam, buddyzm czy hinduizm, coraz odważniej i intensywniej wkraczają do cyberprzestrzeni. Staje się ona dla nich zarówno narzędziem, jak i miejscem duchowej aktywności wyznawców. W rozdziale piątym zastanawiam się, jak jeszcze największe religie używają elektronicznej sieci. W kilku podrozdziałach omawiam kolejno niektóre z najważniejszych światowych religii, pokazując przykłady zarówno codziennego, „potocznego" użycia i tego najbardziej skrajnego. Zakończenie książki jest krótkim podsumowaniem dotychczasowych rozważań. Opisuję w nim również metody, którymi posłużyłem się pisząc książkę.

W książce tej pokazuję zatem kilka płaszczyzn, na których granice ukształtowane w realu przenoszą się do cyberprzestrzeni. Czy jednak rzeczywiście relacja religia – internet jest jednostronna, to znaczy czy tylko i wyłącznie to co w realu, wywiera wpływ na to co w cyberprzestrzeni? Czy nie ma miejsca proces odwrotny? Z całą pewnością ma. Należy jednak zaznaczyć, że internet oddziałuje na religię w kontekście opisywanego przeze mnie przenoszenia się granic. Religia w cyberprzestrzeni oddziałuje na religię w realu w tym sensie, że wzmacnia przemiany już zachodzące. Zaistnienie religii w sieci jest zatem swoistym sprzężeniem zwrotnym. Jest „wodą na młyn" procesów dziejących się w sferze religii w społeczeństwie późnonowoczesnym oraz w społeczeństwie sieciowym. Religia w internecie wzmacnia indywidualizację, prywatyzację, utowarowienie religii. Przyczynia się do niszczenia autorytetów religijnych, zlewania się sfery religijnej z popkulturą. Religijne społeczności wirtualne wzmacniają ukonstytuowanie ludzkich relacji w oparciu o zdecentralizowane sieci kontaktów. To, że internet wzmacnia procesy, które dzieją się w realu, widać także w różnorodnych wirtualnych aktywnościach takich jak modlitwy, rytuały czy pielgrzymki. Czym innym są one bowiem jeśli nie swoistym propagowaniem aktywności realnych? Internet pogłębia również występujące

w realu podziały między rozmaitymi tradycjami religijnymi – służąc każdej z nich, czyni je bardziej widocznymi na rynku dóbr duchowych. Należy wyraźnie zaznaczyć, że przenoszenie się granic z realu do cyberprzestrzeni to zmiana religii w sensie wzmocnienia zmian już zachodzących, utrwalenia granic realnych. Internet jako technologia nie zmienia religii *sensu stricte*.

W wypadku relacji religia–internet mamy do czynienia z kształtowaniem tego, co istnieje w cyberprzestrzeni wskutek działań rozmaitych jednostek, grup czy tradycji religijnych. To, co znaleźć możemy w sieci, w znacznej mierze jest wynikiem lansowanych przez nie wartości, zapotrzebowania jakie one zgłaszają oraz praktyk, które stosują. Mogą zmieniać internet w związku z pewnymi religijnymi celami. Mogą podkreślać szczególne sposoby jego wykorzystania. Zwłaszcza te, które zgodne są z głoszonymi przez daną jednostkę, grupę czy tradycję tezami. Jeszcze raz uwidacznia się tutaj przenoszenie religijnych granic do cyberprzestrzeni.

Wiele ukazanych w książce grup czy tradycji religijnych wykorzystuje religijny potencjał internetu. Różne grupy czy tradycje skupiają się na różnych jego aspektach, bardziej lansują informacyjne bądź partycypacyjne podejście. Christopher Helland twierdzi, że sposób wykorzystania internetu wiąże się bardzo mocno z tym, czy dana tradycja w większym stopniu nastawiona jest na propagowanie świętych tekstów czy na ewangelizację. W pierwszym przypadku częstsze jest informacyjne wykorzystanie sieci, w drugim partycypacyjne[14].

Dla jednych zatem internet może być świetnym narzędziem, dla innych możnością eksperymentowania ze swoją religijną tożsamością, dla jeszcze innych miejscem religijnej praktyki bądź miejscem pozwalającym pozyskać nowych wyznawców. Nieważne jak jest wykorzystywany, natomiast aby był wykorzystywany dana tradycja czy grupa uznać go musi za miejsce odpowiednie do zaistnienia religii. Wokół sieci ukształtować się musi sprzyjający klimat, odpowiednia otoczka. Ściśle łączy się ona z językiem oraz znaczeniami wypracowanymi przez daną grupę czy tradycję. Większość religii tworzy ów klimat – przykładem jest chrześcijański pogląd

[14] Por. C. Helland, op. cit.

jakoby internet był narzędziem danym od Boga. Narzędziem, które trzeba wykorzystywać po to, aby docierać do wiernych.

Do tworzenia owego pozytywnego klimatu predysponowane są mniejszościowe grupy religijne – dla nich komunikacja, którą zapewnia sieć, może się okazać niezbędna do przetrwania. Wielu badaczy wskazuje, jak ważnym elementem wielu religijnych diaspor jest internet[15]. Łączy on wiernych z przedstawicielami własnej diaspory jak również z miejscem pochodzenia. Klimat sprzyjający sieci szczególnie mocno daje się zauważyć w hinduizmie, w którym od dawna istnieje koncepcja odprawiania praktyk religijnych w domu, a nie w specjalnie do tego przeznaczonych świątyniach. Zmiana polegająca na tym, że rytuały przeprowadza się w domu przed ekranem komputera, może być w wypadku hinduizmu łatwiejsza do zaakceptowania. Odpowiednią do wykorzystania internetu otoczkę tworzy wiele religii cyberprzestrzeni – niektóre z nich podkreślają wrodzoną duchowość sieci. Upatrują w niej miejsca świętego, pozwalającego połączyć się z Bogiem. Wiele grup czy tradycji religijnych zdaje sobie sprawę, że internet jest konieczny, jeśli chce się skutecznie rywalizować o wyznawcę.

Mimo to warto podkreślić, że są tacy, którzy internet odrzucają. Z całą pewnością należy do nich mniejszość, która tkwi niejako poza nawiasem późnonowoczesnego społeczeństwa. Dla przykładu podam, że elektroniczną sieć odrzucają ultraortodoksyjni Żydzi czy niektórzy przedstawiciele islamu. Internet skłonne są odrzucać przede wszystkim te tradycje, które podkreślają ogromne napięcie między sacrum a profanum. Przy czym z tą ostatnią sferą silnie wiąże się sferę technologii – w tym technologii informacyjnych. Sieć jest zatem postrzegana jako niepasująca do religii – wyrażania wiary czy religijnych praktyk. Właśnie tak postrzegają sieć niektórzy przedstawiciele buddyzmu[16] czy shintoizmu[17]. Co ciekawe, opór przeciwko

---

[15] Ibidem.

[16] Por. K. Fukamizu, *Internet use among religious followers: Religious postmodernism in Japanese Buddhism*, „Journal of Computer-Mediated Communication" 2007, 12(3), article 11, http://jcmc.indiana.edu/vol12/issue3/fukamizu.html [4 sierpnia 2009].

[17] Por. A. Kawabata, T. Tamura, *Online-religion in Japan: Websites and religious counseling from a comparative cross-cultural perspective*, „Journal of Computer-Mediated

wykorzystaniu internetu do celów religijnych może mieć również podłoże demograficzne. Osoby starsze zwykle mniej chętnie od młodszych podzielają entuzjazm związany z zaistnieniem religii w cyberprzestrzeni[18]. Podsumowując można stwierdzić, że przed zaakceptowaniem internetu opierają się te tradycje religijne czy grupy, które cały czas osadzone są w epokach wcześniejszych niż społeczeństwo późnonowoczesne. Im bardziej jakaś religia stawia na statyczność, hierarchiczność, centralizację, wyraźne i bezkompromisowe oddzielenie sacrum od profanum, tym bardziej będzie przeciwna wykorzystaniu elektronicznej sieci.

Nawet jeśli dana tradycja religijna tworzy atmosferę sprzyjającą wykorzystywaniu internetu, nie zawsze musi być ona jednakowo silna. Może zdarzyć się, że przedstawiciele tej samej tradycji raz nastawieni są wobec sieci pozytywnie, innym razem sceptycznie. Na owo nastawienie ma wpływ bardzo wiele czynników, na przykład środowisko lokalne czy kulturowy, polityczny lub społeczny wymiar, w jakim dana religia funkcjonuje. Islam na przykład zupełnie inaczej wygląda (i przejawia się w sieci) w wielokulturowym państwie typu Malezja czy Singapur, zupełnie inaczej natomiast w państwach arabskich. Znaczącą rolę odgrywają poza tym czynniki społeczno-demograficzne. W jednych rejonach świata, na przykład w Stanach Zjednoczonych, osoby starsze nie mają zazwyczaj nic przeciwko internetowi. W azjatyckich krajach shintoistycznych czy buddyjskich starsi nastawieni są krytycznie wobec nieznanej im technologii. To młodsze generacje są piewcami religijnego wykorzystania sieci[19].

Krótkie wprowadzenie do książki, którą czytelnik trzyma w rękach, zakończyć warto kilkoma uwagami. Celem książki nie jest wskazanie, kim są ludzie podejmujący w internecie religijne aktywności oraz dokąd oni ze swoją działalnością zmierzają. Tego rodzaju rozważania godne są odrębnego opracowania. Nie jest zatem moim celem snucie przepowiedni. Książka

---

Communication" 2007, 12(3), article 12, http://jcmc.indiana.edu/vol12/issue3/kawabata.html [4 sierpnia 2009].

[18] Por. R. Kluver, P. Hope Cheong, *Technological modernization, the Internet, and religion in Singapore*, „Journal of Computer-Mediated Communication" 2007, 12(3), article 18, http://jcmc.indiana.edu/vol12/issue3/kluver.html [4 sierpnia 2009].

[19] Ibidem.

osadzona jest w konkretnym momencie i kontekście – kontekście przenoszenia się aktualnie istniejących religijnych granic do cyberprzestrzeni.

Jednym z najważniejszych wyzwań związanych z pisaniem książki jest zmaganie się z ogromną ilością nachodzących na siebie, wzajemnie powiązanych zjawisk. Należy je rozważyć, przedyskutować oraz trzymać w „uścisku" tak, aby nie wymknęły się i nie zaczęły żyć własnym życiem. Jest to bardzo trudne bez zastosowania nadrzędnej narracji łączącej wszystkie rozważane zjawiska. Narracji będącej ponad wszystkim tym, o czym się pisze. W moim przypadku jest to narracja przenoszenia się religijnych granic ukształtowanych w realu do cyberprzestrzeni.

Pozwala mi ona opisać zmiany zachodzące we współczesnej religii – jej prywatyzację, indywidualizację, utowarowienie, erozję religijnych autorytetów. Pozwala podłączyć pod owe koncepcje zaistnienie w cyberprzestrzeni wielkich religii oraz ruchów religijnych. Pozwala wyjaśnić, dlaczego ludzie oddają się w internecie rozmaitym czynnościom religijnym. Pozwala w końcu wyjaśnić, że również w sferze religii mamy do czynienia z zaistnieniem społeczeństwa sieciowego, z powstaniem religijnych wspólnot wirtualnych. Owa narracja spaja zatem książkę i poruszane w niej zagadnienia. Bez niej praca mogłaby stać się niczym więcej jak tylko zbiorem, katalogiem serwisów czy narzędzi internetowych. Próbując opisać powiązane ze sobą zagadnienia w kolejnych rozdziałach, staram się przedstawiać wiele przykładów różnych stron i serwisów. Wszystko po to, aby czytelnik niezaznajomiony z tematem nie czuł się zagubiony. Podkreślę jednak raz jeszcze, że książka nie ma być spisem miejsc internetowych związanych z religią. Prawdopodobnie sporządzenie takiego katalogu i tak nie jest możliwe – w związku z ogromem zasobów internetowych oraz dynamiczną naturą elektronicznej sieci.

Owa dynamiczna natura sieci wymusiła na mnie jeszcze jeden sposób prezentowania rozmaitych przykładów. Jeśli odwołuję się do jakiegoś serwisu, listy dyskusyjnej czy czatu, unikam podawania adresów, zmieniają się one bowiem bardzo szybko. Czytelnik, który zechce obejrzeć przytaczane przeze mnie strony, ma wiele wskazówek, aby za pomocą, na przykład wyszukiwarki internetowej, sam je odnalazł. Wprowadziłem tego rodzaju zabieg ażeby oszczędzić czytelnikowi rozczarowań

polegających na tym, że po wpisaniu danego adresu nic pod nim nie znajdzie. Serwis czy lista dyskusyjna może już istnieć pod innym adresem, może już ich nie być. Nie wykluczam, że w miarę upływu czasu od wydania niniejszej książki, tego rodzaju sytuacje będą coraz częstsze. Jestem poza tym świadomy tego, że przy poszukiwaniu różnych stron korzystanie z wyszukiwarek obciążone jest rozmaitymi błędami. Wyszukiwarki wielokrotnie powtarzają wyniki, nie przeszukują całej sieci, odnoszą się do materiału, który nas nie interesuje. Unikam zatem przytaczania efektów wyszukiwania w wyszukiwarkach, na czele z Google.

Zanim przystąpię do właściwych rozważań związanych z zaistnieniem religii w cyberprzestrzeni, warto określić, czym jest religia. Trzeba zaznaczyć, że bardzo trudno tego dokonać, przede wszystkim dlatego, że wszyscy właściwie mają na ten temat wyrobione zdanie. Patrzą na nią zwykle przez kontekst własnej, bliskiej danej kulturze religii czy zespołu religii. Rozpatrując związki religii z internetem należy jednak zdać sobie sprawę, że religia jest zdecydowanie bardziej skomplikowanym zjawiskiem niż przewidują wszelkie popularne poglądy. Nie wdając się w próbę stworzenia skomplikowanej definicji religii zaznaczyć warto, że ma ona kilka wymiarów. Można rozumieć przez nią wszelkie religijne tradycje, społeczności, instytucje czy ruchy. Można ją również rozpatrywać i traktować jako różnego rodzaju aktywność, która ma związek z sacrum, albo która dotyczy „ostatecznych" zagadnień związanych z życiem i śmiercią. Obydwa znaczenia są ważne w wypadku badania relacji religii z internetem. Pierwsze każe nam się zastanawiać nad powiązaniem internetu z rozmaitymi religijnymi grupami. Drugie kieruje naszą uwagę na religijne aktywności odnoszące się do sacrum – modlitwę, rytuały, itd. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku mamy do czynienia z przenoszeniem religijnych granic z realu do cyberprzestrzeni. W kolejnych rozdziałach postaram się wskazać różne aspekty przenoszenia owych granic.

Niedostępne w wersji demonstracyjnej.

Zapraszamy do zakupu

pełnej wersji książki.